

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

BRACIA POLSCY NA ZIEMI MAZURSKIEJ

(Przyczynek do dziejów arian)

Ariańska Góra

Osiemnaście kilometrów oddalony od miasteczka Białej Piskiej, a dwa-
naście od Elku leży majątek Kosinowo, zwany przez ludność zasiedzia-
łą także Andrychowo. Rozbity, zniszczony przez działania wojenne, robi
przykre wrażenie. Wkoło nowi ludzie, którzy nie wiedzą o jego
przeszłości. Podobno w odległej o dwa i pół kilometra wsi Bajtkowo
jakaś staruszka opowiadała, że w Kosinowie na górcie zapadł się kiedyś
kościół, a na cmentarzu, którego ślady czas zatękał, „straszy”...

Na niemieckiej mapie sztabowej, wydanej w roku 1912¹⁾, zaznaczono
w odległości kilometra na północny zachód od Kosinowa: „Arianer-
berg” (Ariańska Góra). Na mniej szczegółowych mapach niemieckich
podano „Hügelgrab”. Wśród inteligencji mazurskiej przetrwała gdzie-
niegdzie wiadomość, że na „Ariance”, na cmentarzu grzebano osiadłych
na Mazurach arian. Spróchniały tam kości wielu wybitnych obywateli,
przez rodaków w XVII w. najniesprawiedliwiej osadzonych, wypędzo-
nych z Polski, zapomnianych... „Mało jest rozpowszechniona w Polsce
wiadomość o tym, że szare kopieniaki czyli płaszcze owych ludzi bez
bronii, kryły najlitościwsze, najcieplejsze serca polskie, że między ari-
anami znajdowały się najbystrzejsze głowy i najhartowniejsze charak-
tery” — jak się wyraził Aleksander Brückner²⁾ — że umiejętność polską
owego wieku w Europie reprezentują najświetniej dzieła polskie arian,
a nazwiska ich autorów znają i powtarzają ze czcią tam, dokąd nazwiska
innych Polaków nie docierają, że kwestie wznowione za naszych czasów
świata — jako objawienie głoszone, rozsądzały między sobą, potępiali nie-
wolę chłopą przed trzystu laty, przeciwstawili się karom cielesnym, głó-
sili naukę nie przeciwstawiania się złu, ale zwalczania go dobrem. Doma-
gali się wolności sumienia i wyznania, równouprawnienia wszystkich
warstw społecznych, rozdziału kościoła od państwa. Ideologia arian uwa-
żana jest obecnie za jeden z wkładów, jaki polska myśl krytyczna wniosła
do kultury europejskiej.

¹⁾ Mapa 1 : 25.000, odcinek 910.

²⁾ Różnowiercy polscy. Warszawa 1905, s. 135.

Unitarianizm w Prusiech Książęcych

W Księstwie pruskim kiełkowały pierwsze idee antytrynitarskie. Za czasów Albrechta Starego zwolennik Socyna, założyciela sekty, Franciszek Lismanini, mianowany został radcą książęcym. Włocha Skalkha, który czas jakiś miał wielki wpływ na księcia, podejrzewano o chęć i zamiary propagowania antytrynitaryzmu³⁾. Wśród Polaków, osiadłych na ziemi lenne, nie brak było arian. Arianinem był protegowany Albrechta Jan Mączyński, autor pierwszego słownika polsko-łacińskiego. Już w roku 1585 zwrócono uwagę na zakradające się sekciarstwo, po jakimś jednak czasie przestano interesować się tą sprawą.

Zagorzałym wrogiem antytrynitarzy okazał się dopiero Jerzy Wilhelm, który w roku 1613 przyjął kalwinizm ku oburzeniu poddanych. Ogłosił drukiem w dniu 29 października 1640 r. edykt, w którym wszystkich nie uznających „boskiej odwiecznej Trójcy świętej” zalicza do żydów i pogan. Polecił duchownym luterskim, aby czuwali nad zborami, przestrzegali przed kacerzami i ich pismami. Wszystkich dających posłuch sekciarzom należało śledzić, donosić o nich władzom, podając dokładne nazwiska i adresy.

Wojciech Kętrzyński zamieścił charakterystyczną przysięgę sędziego ziemskiego z Kobyłina (w pow. ełckim) z pierwszej połowy XVI w.⁴⁾: „Ja Mikołaj Kobyliński ślubuję y przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu y zwierzchności mojej tak wyższej jako y niższej y téż wszystkim obywatelom powiatu łeckiego wiernym być, sprawy równie wszystkich, tak bogatych jako y ubogich, tak obywatelów jako y gościów, sierót, wdów z pilnością przesłuchać, one dobrze pojąć y rozumieć, sprawiedliwość podług prawa y landrehtu naszego pruskiego znać y czynić, niesprawiedliwość tępić, y niszczyć, dekrety y wyroki sprawiedliwie kalizdemu podług najwyższego rozumu mego wydawać, niedbając ani na poprzyjacielstwo, ani na łaskę, gniew, bojaźń, podarki, pieniądze, ani na korzyćki własne, jakiekolwiek by być móc mogły; strón, które przed prawem do czynienia mają jednej naprzeciw drugiej nie pobudzać, porady y rozumu nie dodawać a tajemnic sądowych nie objawiać: ale tak się chcę zachować w powołaniu moim, jako na pobożnego, cnotliwego, sprawiedliwego sędziego przysłużyć y przynależy a jeśli bym też coś niesłusznego o zwierzchności mojej tak wyższej jako téż y powiatney usłyszał, ślubuję to objawić ku czemu mi Boże dopomóż y słowo jego święte”. Tak

³⁾ Ludwig Ernst Borowski, Neue preussische Kirchenregistratur. Beitrag zur neusten Geschichte der Unitarier in Preussen, Königsberg 1789, s. 245.

⁴⁾ Wojciech Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech, niegdys Krzyżackich, Lwów 1882, s. 466.

mógł ślubować tylko arianin, gdyż wszystkie inne chrześcijańskie wyznania adorację Trójcy Świętej akcentowały.

Skoro tylko zaczęło się prześladowanie arian w Rzeczypospolitej, niektórzy jej obywatele, nie mogąc znieść tego, zaczęli opuszczać Ojczyznę, przenosząc się do Holandii, na Śląsk i do Prus Książęcych. Nastąpiła więc na ziemię mazurską nowa ekspansja, która się wzmogła później. Kętrzyński podaje, że w r. 1637 siedzi w Mikoszach pod Orzyszem Fryderyk Puławski, syn Mikołaja, który pierwszy osiadł w Prusiech.

Wojna szwedzka, najście najemnych Tatarów pod wodzą hetmana Gosiewskiego zniszczyły ziemię mazurską. Powiaty: ełcki, piski i ryński leżały w gruzach, opustoszałe. Toteż pojawienie się tam w lecie 1660 r. zastępu wygnańców z Korony i Litwy spowodowało pewne ożywienie.

Smutny widok przedstawiał ten kondukt. Nie wszystkim udało się spieniężyć majątki i zabrać choć część ruchomości. Wielu wyzuto z mienia, wywłaszczono samowolnie, zagarniając „kaduki” (majątki) poarianckie. Przygnębienie było wielkie...

„... na wzruszone prawie nawałnością
kłopotów, trosk, ucisków, nieznośnych ciężkości
na niezdolne ramiona nasze się zwały
i do samej nas prawie ziemi przytłoczyły”

pisze poeta-wygnaniec Zbigniew z Raciborska Morsztyn.

„Ciężko się było żegnać z oną ziemią żyzną,
z krewnymi, z przyjaciółmi, z sąsiadami własnymi,
których nas okrucieństwo ludzkie pozbawiły
i na gorzkie tułactwo nędzne wyprawiły”.

Ale warunki w kraju tak zmęczyły psychicznie Braci Polskich, że pragnęli jeno,

„żeby gdzie na ostatnie zalecieć granice
okręgu świata, albo żeby morskie wały
na odległą od ludzi wyspę nas zagnały;
choćby tam w nędzy, w głodzie, byle żyć w pokoju”.

Wielkie musiało być przywiązanie arian do ideologii, do zasad, i wielka była ich wiara w swe posłannictwo, skoro mogąc przez przyjęcie katolicyzmu pozostać przy dobrobycie w kraju, zdecydowali się na niepewne jutro, na ciężką dolę tułaczą. Jak pisze Morsztyn, zastęp arian:

„Nawet i samej ojczystej dziedziny
wiecznie postrada, ale się nie zbrania,
chrystusowego znosić urągania,
cierpieć wygnańczo głód i niedostatek,
ciężkie więzienie i śmierć na ostatek”.

Ogółem aktywnych arian w Polsce liczono około 25 tysięcy. Większa część wróciła na łono kościoła katolickiego, inni przyjęli kalwinizm lub luteranizm, spory zastęp opuścił ziemię ojcystą. Najbardziej przywiązani do mowy rodzimej, którą do końca istnienia sekty pielęgowali, zatrzymali się na pograniczu do niedawna lennej ziemi książęco-pruskiej, aby móc łatwiej utrzymać kontakt z umiłowaną ojczyzną. Żywili nadzieję, że zło się odwróci, że stosunki zmienią się, wówczas powrót będzie łatwiejszy i szybszy. Droga banitów wiodła przez Osowiec i Ełk. Tuż na samym pograniczu Polski w powiecie ełckim w Kobylinie u wspomnianego Kobylińskiego osiedli Sierakowscy, w pobliskim Krupinie — Wilkowsky i Morsztynowie, w Bajtkach Sierakowscy, Dołęgowie, Rogalowie, Kossakowscy. Niedaleko w powiecie piskim, w Pogorzelałach znaleźli oparcie Kąccy, Domaradzcy, oni może założyli Raków na pamiątkę zburzonego pod Sandomierzem. W Ozrankach i Włostach — Sierakowscy. Inni arianie, których nazwiska mniej głośnie, z czasem zapomniane, zajęli Pietrzyki, Rakówko czyli Kocioł, Turowo, Guty. Ziemi nie sprzedawano Braciom Polskim na własność, przyznawano jedynie jako dożywocie lub oddawano pod zastaw.

Wiele hałasu narobiła sprzedaż majątku „Leistenau” pod Suszem polkiemu arianinowi Orzechowskiemu.

Radca konsystorza królewieckiego, dr Fryderyk Samuel Bock w cennej łacińskiej pracy „Dzieje socynian pruskich”, opartej na dokumentach, przytacza nazwiska duszpasterzy zboru kosinowskiego w XVII wieku. Są to: Krzysztof Crell, syn Jana Crella, Spinowski, Benedykt Wiszowaty, wnuk Socyna i Morsztynówny, Krzysztof Schlichting, który zapisując się na uniwersytet w Frankfurcie, podał się jako „eques Polonus”, wreszcie Samuel Arciszewski⁵⁾.

Bogusław Radziwiłł rozłoczył nad wygnańcami opiekę. Przy jego zapewne poparciu władze pospieszyły z pomocą, aby przed groźbą zimy zabezpieczyć ludzi i resztki przywiezionego inwentarza.

Wprawdzie Lengnich podaje, że kiedy na sejmie 1661 r. zarzucono księciu, iż jest protektorem egzulantów, miał się tego wyprzec, twierdząc, że ich „nienawidzi”. Ale nie na próżno Bogusława nazywano cynikiem, a piętno renegata przyłgnęło doń na zawsze, chociaż Jan Kazimierz przebaczył mu to, iż był nadal na usługach obcych, piastując od 1657 r. godność namiestnika Prus.

⁵⁾ Jerzy Pisański. Collectanea zu einer Beschreibung der Stadt Johannisburg 1745. Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, (1902), rocznik VIII, s. 76.

Na skutek wstawiennictwa elektora do królowej Marii Ludwiki (pismem z dnia 4 października 1695 r.⁶⁾ sprawa restytucji wielkich dóbr Bogusława na Litwie została pomyślnie rozstrzygnięta. Tak dalece zapomniano o jego winie w niektórych sferach, że o rękę jego posażnej jedy-naczki dwukrotnie, lecz daremnie starał się usilnie król Lew Jakub Sobieski.

Druga partia uchodźców skupiła się nieco dalej w powiecie ryńskim i sąsiednim, i tam znalazła oparcie u ówczesnego magnata Hoverbecka, z Nakomiad, rezydenta kurfirsta na dworze królewskim w Warszawie, Hoverbeck wstąpił na służbę elektora i przeniósł się do Prus Książęcych, gdzie uzyskał rozległe dobra i indygenat pruski. Kętrzyński dowodzi, że lepiej władał językiem polskim niż niemieckim, przywilej bowiem nadający mu Nakomiady wystawić kazał w języku polskim.

Monumentalną postacią w tym środowisku stał się świetny poeta Zbigniew z Raciborska Morsztyn. W jego otoczeniu znajdowali się Czaplicowie, Błędowscy, Kazimierscy, Konarscy. Stefan Kochanowski osiadł w Salcu, Rogalowie w Baranowie, Jan Gryguć w Zawadach. W powiecie szestyńskim (dziś mragowskim) wymienia Kętrzyński Kąckich i Sierakowskich, w majątku Cackowie, oraz rodzinę z Suchodolec Suchodolskich w Bożem i in.

Urząd duszpasterza sprawowali kolejno w XVII w. Jan Trembecki, Daniel Jaśkiewicz i Samuel Stano.

Ale i w księstwie pruskim nie pozostawiono Braci Polskich w spokoju, chociaż osiedli po wsiach zapadłych, na „pustych wiółkach”, gdzie gospodarując w pocie czoła, wiedli życie spokojne, pracowite, cnotliwe i przykładne. Nikomu się nie narzucali, a przedstawiciele młodego pokolenia łączyli się węzłem małżeńskim w swoim środowisku. Wraz z wypędzonymi z majątków ziemianami przybył zastęp chłopów „bliźnich”, którzy byli „bracią jednego z nimi członkami kościoła”.

Akcja antyarianńska wszczęta została i na terenie Prus Książęcych. Na skutek nacisku stanów pruskich i duchowieństwa lutereckiego elektor Fryderyk Wilhelm ogłosił 18 czerwca 1660 r. edykt, nakazujący pruskim nadradcom dbać o to, żeby nikt z arian ziemi na własność nie nabył. Zalecił jednak, aby przestrzegano „dobrych manier”, to jest postępowano oględnie. Faktem jest, że przywileje opublikowane przez Kętrzyńskiego przyznają arianom ziemię jedynie w dożywocie, które przechodzi jednak na dzieci. Hartknoch twierdzi, że arian „znoszono i nie ograniczano” w tym czasie⁷⁾.

⁶⁾ B. Erdmannsdörfer. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm, Berlin 1864, t. V, s. 315.

⁷⁾ Ch. Hartknoch. Preussische Kirchenhistorie, Frankfurt a. M., 1686, s. 594.

W Polsce sprawa arian nie ucichła. Nie wszyscy, którzy zdecydowali się pozostać, wrócili na łono kościoła katolickiego. Miejsce wysiedlonych mężczyzn zajęły kobiety, prowadzące dalej dzieło arian. Na sejmie 1662 r. postanowiono, „że białogłowy wszystkie i żony mężów musiały pod grozą konfiskaty dóbr podlegać ustawie 1658 r.”.

Na sejmie 1666 r. ponownie tę sprawę rozpatrywano. Nie obyło się bez scen burzliwych. Opracowano nową konstytucję, w której podkreślono, że wszyscy arianie, którzy przystąpili do innych wyznań a nie do kościoła rzymskiego, uważani będą za ateistów. Przeciwno temu gorąco protestował Bogusław Radziwiłł, twierdząc, że w ten sposób zredagowana konstytucja zagraża wszystkim ewangelickim wyznaniom⁸⁾. W 1668 r. zapadła ostateczna uchwała, skazująca pozostałych arian, o ile nie przyjmą katolicyzmu, na konfiskatę mienia i karę śmierci. Ta uchwała miała być rozciągnięta również na teren Prus Książęcych.

Samuel z Przypkowie Przypkowski

„Światłem Polski i światłem Europy”⁹⁾, oraz chlubą, przywódcą duchowym arian, przybyłych na teren Prus Książęcych, był Samuel z Przypkowie Przypkowski. Należał on do liczby tych, którzy opuścili ukochaną Ojczyznę po pierwszym nakazie, nie czekając na łaskę królewską, do której stracił zaufanie.

Samuel urodził się w Gnojniku (w Ziemi Zatorskiej), 1592 r., jako syn arianina Mikołaja i Elżbiety Gabońskiej. Pierwsze nauki pobierał w Łuławicach razem z Janem i Danielem Taszyckimi, synami Macieja, fundatora zboru, i Katarzyny z Wierzbietów, których córkę Zofię później poślubił¹⁰⁾. Przypkowski posiadał tradycje rodzinne, związane z arianizmem. Stryj jego w 1572 r. uwolnił chłopów z poddaństwa, a kamienicę w Krakowie ofiarował miastu na szpital i przytułek dla chorych i ubogich. W maju 1691 r. został ten dom zburzony przez sfanatyzowany tłum. Nazwa jednak ulicy „Przypkowskiego” przetrwała do ostatnich czasów.

Samuel był wychowankiem uniwersytetów w Altdorfie i w Leydzie i wbrew pacyfistycznym przekonaniom większości arian, uważających wojny za zło konieczne, bierze udział w kampanii moskiewskiej 1633 r.

⁸⁾ Lengnich, t. VII, s. 272.

⁹⁾ Jak to podaje biograf jego w przedmowie do pism, wydanych w 1692 r. na stronie 2: *Samuelis Przypcovii Equitis Poloni et Consiliarii Electoris Brandenburgici Cogitationes Sacrae ad initium Evangelii Matthei et omnes Epistolas Apostolicas nec non tractatus varii argumenti, precipue De jure Christiani Magistratus. Eleutheropoli.*

¹⁰⁾ Ludwik Chmaj, Samuel Przypkowski na tle poglądów religijnych XVII wieku, Kraków 1927, s. 9 i 13.

Przypkowski należał do najbardziej utalentowanych pisarzy arikańskich. Piórem walczył śmiało o wolność wyznania i sumienia. Czy to „Lament frasownej Polski na Polaki sziszpianale”, w którym występuje przeciwko jezuitom przybyłym z Hiszpanii — czy to „Nagrobek cavallerii” (czyli koniec rycerskości) pismo ulotne, w którym autor wytyka wrogom nieczne postępowania, i inne znalazły licznych czytelników. Wszystkie prace są albo anonimowo, albo pod pseudonimem wydawane.

Wielki patriota — mędrzec bolał przede wszystkim nad tym, że nietolerancja niszczy ojczyznę, toteż nawoływania jego zawierały wiele pożytecznych i rozsądnych wskazówek.

Przypkowski — zdaniem prof. Grabowskiego — był człowiekiem niepospolitego daru słowa, pisarzem politycznym raczej niż teologiem. Łacina jego piękna, pełna polotu, polszczyzna czysta i wolna od makarozmów. Adorował Władysława IV, za którego kwitła wolność.

Sprzedawszy w Małopolsce ojcowiznę, przeniósł się do Dojlid na Podlasiu, został sekretarzem Krzysztofa Radziwiłła, po jego śmierci osiadł na Ukrainie u Niemiryczów. Kiedy wybuchła zawierucha wojenna oraz pogromy kozackie, Przypkowski stracił znaczną część majątku i musiał uciekać. Kilka lat spędził u synów w Lubelszczyźnie i pod Białą Podlaską, ani chwili nie spoczywając. Podczas wojny szwedzkiej jawnie po stronie Karola Gustawa nie stanął, ale lękał się o przyszłość.

W roku 1655 wydał Przypkowski córkę Aleksandrę za Mikołaja z Suchodolec Suchodolskiego, chorążego lubelskiego, który był patronem zboru w Siedliskach. Najwyższy trybunał skazał Mikołaja na wygnanie⁴¹). Samuel zdecydował się dzielić dolę ukochanej córki i jej rodziny. W 1658 r. „po niepomysłnej potyczce — jak pisze w liście do holenderskich przyjaciół — uratowałem się z niebezpieczeństwa bezpośrednio mi grożącego”. Był on widocznie zmuszony bronić najbliższych przed bandą napastników. Syn Bogumił zmarł czy też został zamordowany, a Maciej wraz z żoną i dwojgiem dzieci podążył za ojcem do Prus Książęcych, gdzie niebawem zmarł.

W Królewcu Przypkowski znalazł opiekę i oparcie u ks. Bogusława Radziwiłła, został podobno nawet sekretarzem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma.

Na ogół sytuacja wygnańców musiała być bardzo ciężka, skoro synod, zwołany w Kluczborku 17 czerwca 1661 r., w którym Samuel także brał udział, wystosował do wszystkich chrześcijan odezwę, zwracając się o pomoc i ratunek w obawie, że wroga agitacja może banitom w każdej chwili

⁴¹) F. S. Bock, Historia socinianismu Prusici, Königsberg 1754, s. 61; Chmaj, s. 67 i n.

spowodować odebranie schroniska w Prusiech. Przyjaciele z Holandii i Anglii przestali na ręce Przyrkowskiego pieniądze na cele najpotrzebniejsze. Prosilili Przyrkowskiego, który „nabył ogromną wiedzę w sprawach politycznych”, aby dolozył wszelkich starań i wywalczył swym rodakom-współwyznawcom spokojne miejsce pobytu.

Ostatni synod ariański, zwołany w Polsce w 1662 r., wysłał Samuela Paczewiciusa, aby objął dozór nad zborem, w rok potem synod w Kolo-szwarze poleca to samo Janowi Trembeckiemu. Na życzenie przyjaciół holenderskich Przyrkowski wysłał w r. 1663 z Królewca do Naerana opis przejść i przeżyć arian.

Niezbyt idealnie przedstawiały się warunki pobytu Braci Polskich w Prusiech Książęcych. Przyrkowskiemu przypadło w udziale spełnienie ciężkiego zadania: obrony wygnańców przed atakami miejscowych wrogów. Nie tylko katolicy, ale i luteranie wybaczyć nie chcieli arianom zaprzeczenia bóstwa Chrystusa i tym sposobem odrzucenia wiary w Tróję Św. Przestano uważać ich za chrześcijan, łącząc ich z żydami i poganami — uprawnił ich do tego reskrypt elektora z 1640 r. Nagonka i nienawiść do Braci Polskich wzrastała. Zarzucano im prozelityzm.

Elektor cenil wysoce Przyrkowskiego, musiał się jednak liczyć z opinią stanów, które coraz bardziej domagały się usunięcia znienawidzonych. Przyrkowski w imieniu wygnańców napisał „Apologię”¹²⁾ a 20 marca 1666 r. wręczył ją Fryderykowi Wilhelmowi. „Mija już drugie pięciolecie naszego tu pobytu. Najwięksi nasi wrogowie niech wykażą, czy jest ktoś, którego byśmy uwiedli dla naszych przekonań — pisze Przyrkowski — obrona przez nas droga do zbawienia wąska jest i najeżona ostrymi cierniami. Nie ma obawy, by lud, zwabiony jakimis ponętami, udał się na nią. Nie biegną tam chętnie ludzie, gdzie ciąży na nich zbyt niedogodne obowiązki surowego życia”... Nie był zatem uzasadniony zarzut prozelityzmu.

Widocznie niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Obrona, która wyszła spod pióra tak świetnego pisarza, trafiła księciu do przekonania. W tymże roku napisał Przyrkowski rozprawę, w której obalał niesłuszne osądzenie arian o judaizm.

I oto w tym samym roku Przyrkowski za zezwoleniem księcia, łącznie z zięciem Mikołajem Suchodolskim bierze pod zastaw pięć tysięcy florenów od Lehwalda z Ublika¹³⁾ majątek Kosinowo (Andreaswalde) w pow.

¹²⁾ Przedrukował ją Bock.

¹³⁾ J. Sembrzycki, Die polnischen Reformierten und Unitarier in Preussen. Altpreussische Monatsschrift t. XXX (1893), s. 36 — podaje Samuela Przyrkowskiego. Bock nazwał go Mikołajem, prawdopodobnie przez pomyłkę; Mikołaj Przyrkowski został katolikiem, a więc nie przeniósł się na teren Prus, jak to podaje Chmaj na str. 59.

piskim. Od tego czasu Kosinowo staje się ośrodkiem arianizmu. Aby zejść z oczu wrogom, schronili się tam, z dala od stolicy Prus nawet ci, którzy sobie na razie obrali Królewiec jako miejsce stałego pobytu. Przypkowski zbór otoczył troskliwą opieką. Na wzgórzu, pośród cmentarza, z kamieni polnych wzniesiono dom modlitwy, nakryty słomą. Tam ściągali na nabożeństwo wszyscy siedzący po okolicznych wsiach i majątkach.

Przypkowski posunięty w latach nie odczuwał samotności. Miał przy sobie zięcia Suchodolskiego, córkę Aleksandrę, synową Maciejową, czworo wnucząt oraz kilka rodzin spokrewnionych i spowinowaconych, którymi się opiekował. Chmaj utrzymuje, że Przypkowski musiał stale mieszkać i umrzeć w Królewcu, wszystkie bowiem listy w liczbie dziesięciu do Naerana datowane są w tym mieście. Mimo znacznej odległości Królewca od Kosinowa Samuel mógł tam przebywać w gościnie, spędzając czas na rozmyślaniu w ciszy, na badaniu Nowego Testamentu i przygotowaniu pracy, komentującej niektóre rozdziały.

Dn. 29 marca 1668 r. w odległym o 24 km od Kosinowa Kotle, w pow. piskim, odbył się podobnie jak w r. 1665 synod, w którym oprócz Samuela Przypkowskiego wzięli udział: Zbigniew Morsztyn, Jan Jakub Trembecki, Aleksander Konarski, Tobiasz Arciszewski i in. W liście do Stefana Niemirycza, podkomorzego kijowskiego, który powrócił na łono kościoła katolickiego, Przypkowski, Morsztyn i Trembecki wstawiają się za Morskowskim, byłym ministrem zboru w Lachowicach, który nie mógł Niemiryczowi oddać „szelągów wołoskich”, jakie do Prus przyniósł: „zbywał je tu za byle co, ale nie wiele korzyści odniósł”. Proszą oni o względy, albowiem „uważywszy to, że udanie się ad brachium seculare wielkie inkonwieniente i ciężkie nam wszystkim zażalenie przynieść by musiało”¹⁴⁾.

Ciężka troska zawisła nad sędziwym Przypkowskim, który popadł w mistycyzm, kiedy 31 grudnia 1669 r. zmarł niespodziewanie obrońca Braci Polskich Bogusław Radziwiłł. „Elektor zagroził nam wygnaniem w krótkim okresie czasu” (w ciągu 3 lat) — pisze Przypkowski w ostatnim liście do Naerana 31 stycznia 1670 r. — „Wprawdzie wbrew własnej woli, a wskutek uporczywego domagania się stanów pruskich — czeka nas pewnie i nieuchronnie”.

Stały niepokój wyczerpał siły moralne 78-letniego starca. Po śmierci Radziwiłła nie miał już po co siedzieć w Królewcu. Zlikwidował prawdopodobnie sprawy i przeniósł się na stałe do Kosinowa, gdzie wkrótce 19 czerwca 1670 r. rozstał się z tym światem.

¹⁴⁾ List ten, według Chmaja, znajdował się w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie.

Zwłoki tego wielkiego męża, myśliciela, sławnego pisarza, nieszczęśliwego wygnańca, spoczęły na Ariańskiej Górze, która odtąd stała się „Mekką” Braci Polskich.

Gdyby Przypkowski zmarł w Królewcu, jak sądzi Chmaj, również pochowano go w Kosinowie. O tym, żeby arianie w Królewcu cmentarz posiadali, nie wspomina żadna monografia miasta, ani Baczko, ani Bock, ani Borowski. Kalwini uzyskali dopiero 24 czerwca 1698 r.¹⁵⁾ przywilej na założenie cmentarza (zwłoki księcia Bogusława Radziwiłła i żony jego złożono w krypcie księżęcej obok trumny księcia Albrechta Starego). Zresztą nie dopuszczonoby wówczas do pogrzebienia tak gorliwego „kacerza” na cmentarzu luterańskim, kiedy identyfikowano niesłusznie arian z żydami, którzy swoich nieboszczyków do roku 1703 grzebać musieli na terytorium Polski¹⁶⁾.

Arianom widocznie zezwolono na chowanie zmarłych w Kosinowie, dokąd z bardzo odległych parafii przewożono zwłoki, składając opłaty za tranzyt przez teren każdej parafii oddzielnie¹⁷⁾.

Zbigniew z Raciborska Morsztyn

Wkrótce po przybyciu Przypkowskiego na teren Prus Książęcych, nadciągnął siostrzeniec jego, wybitny poeta Zbigniew Morsztyn. Pochodził on z rodu silnie związanego z arianizmem. Nazwisko to nosiło kilku działaczy kaznodziejskich: Jan, Andrzej, Hieronim, Stanisław i Katarzyna, żona Wacława Potockiego, pierwsza chronologiczna poetka polska, córkę tego rodu pojął za towarzyszkę dozgonną twórca sekty socynian Faustyn Socyn.

Zbigniew, urodzony około 1624 r., wychował się w rodzinnym Raciborsku, który po zburzeniu Rakowa stał się przytułkiem arian. W Raciborsku istniała szkoła średnia, do której uczęszczał również Wacław Potocki. Mimo przekonań ariańskich Zbigniew brał udział w wyprawach wojennych pod Januszem i Bogusławem Radziwiłłami. Otrzymał godność miecznika mozyrskiego „za położone zasługi i narażenie życia w różnych wyprawach wojennych, utratę mienia i odniesione rany, oraz ciężką niewolę i za wierną służbę królowi i ojczyźnie” — jak to opiewa akt nadawczy, własnoręcznie podpisany przez Jana Kazimierza¹⁸⁾.

¹⁵⁾ Ernst Machholz, *Materialien zur Geschichte der Reformierten in Altpreussen*, Loetzen, 1912.

¹⁶⁾ Dr Walter Franz, *Geschichte der Stadt Königsberg, Königsberg*, 1934, s. 149.

¹⁷⁾ Ludwig Ernst Borowski, *Neue Preussische Kirchenregistratur. Rozdział IV. Beitrag zur Neuen Geschichte der Unitarier oder Sozinianer in Preussen*, Königsberg, 1789, s. 257, „zaznaczono: „Aus weit entfernten Kirchspielen”.

¹⁸⁾ Sembrzycki, s. 30.

Kiedy szlachta arikańska z Morsztynami na czele oświadczyła się za Janem Kazimierzem, Zbigniew dostał się wraz z Przypkowskim do niewoli szwedzkiej; rodzina w Nowosądeckim padła ofiarą sfanatyzowanego tłumu, a młodzianka siostrzenica poety rycerza jako niewinna ofiara zginęła pod razami napastników. Po roku 1658 nie zostały uwzględnione poprzednie zasługi Morsztyna ani lojalne stanowisko w czasie inwazji szwedzkiej: wraz z innymi współwyznawcami uciec musiał na tułaczkę. Jedyną „łaskę” wyświadczył mu król Jan Kazimierz: pozwolił przepisać dobrą Zbigniewa na brata Waleriana.

Opuścił Morsztyn ziemię rodzinną wraz z nowo zaślubioną małżonką Zofią ze Szpanowa Czaplicówną, córką Andrzeja Czaplica, możnego ziemianina z Wołynia, który dwukrotnie jako poseł na sejm wybrany bronił sprawy arian.

Jeszcze przed przybyciem na teren księżęco-pruski oddaje się Zbigniew do dyspozycji Bogusława Radziwiłła, namiestnika Prus Książęcych. W sprawie jego jeździ później do króla polskiego, czyniąc zabiegi około restytucji wielkich dóbr na Litwie. Charakterystyczny jest fakt, że czynił to wszystko bezinteresownie, nawet wykladał własne pieniądze, których później nie mógł odebrać. W liście pisanym w Rastemborku (dzisiejszym Kętrzynie) 17 sierpnia 1663 r. zaznacza: „Jeżeli w terażniejszym roku wziął szeląg jeden, z przeszłego nad pięć złotych, miej mnie W X M za szelmę wiecznego”.

Reskryptem dnia 22 października 1663 r. Fryderyk Wilhelm nadał Morsztynowi i jego małżonce 20 włók pustych w Rudówce¹⁹⁾, 7 kilometrów odległej na wschód od Rynu — w dożywocie. W tym samym roku wydzierżawił Zbigniew majątek Małe Jagodne, odległy o 5 km od Rudówki, na przeciąg 3 lat, gdzie osiadł wraz z rodziną²⁰⁾. Morsztynowie zagospodarowali się wzorowo, doprowadzili majątek do wysokiej kultury, pobudowali 1669 r. młyn i karcznię, a elektor zwrócił im 3 tysiące florenów w zamian za kapitał, włożony w puste włoki. W zagospodarowaniu Rudówki w dużej mierze zasłużyła się Zofia Morsztynowa, która podobnie jak Katarzyna z Morsztynów Potocka wyrećzała męża w gospodarstwie.

Morsztyn cieszył się dużym poważaniem, został mianowany radcą nadwornym elektora od 1670 r. korzystał z mieszkania na zamku książęcym

¹⁹⁾ Na Mazurach, nie na Warmii, jak podał Dürr-Durski, Arianie polscy w świetle własnej poezji. Warszawa 1948, i 289 i 309. Nazwa polska brzmi Rudówka. Niemcy nazywali do 1938 r. Rudowken, następnie zmienili na Hammerbruch. Bock używa nazwy Rutowia. Pisański i Borowski miejscowości tej nie wymieniają.

²⁰⁾ K. Haugwitz, M. Gerss Geschichte und Chronik von Rydzewen, Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, 1897, s. 83.

w Królewcu; wyjechał do Grodna w imieniu księcia elektora karocą, zaprzęoną w osiem koni, z wielką pompą i paradą (co nie licowało z jego ariańską skromnością).

Węzłów z krajem nie zerwał. W domu Morsztynów w Rudówce znajdowali gościnę i opiekę wygnańcy i tułacze. Mimo dobrobytu i zaszczytów nie mógł zapomnieć krzywdy, jaka go spotkała. Sercem ciągnął ku Polsce, pisał dużo.

W wierszu do „brata” tułacza Józefa Narońskiego czytamy:

„Czy zapomnimy synowie swej matki,
Od której mamy tak wielkie zadatki
Winnej miłości, że nam żywot dała
I do dojrzałej pory wychowała.

Choć do ostatniej dojdziemy siwizny,
Nie zapomnimy swej miłej ojczyzny”.

W r. 1671 ukazała się jego „Pieśń o ucisku”, która odsłania w dużej mierze rzeczywiste tło uchwały o banicji arian z Polski. Wskazuje również, jaki efekt dały usiłowania arian ominięcia postanowień dekretu.

Poemat „Wojna Chocimska” ukazał się za życia Morsztyna dwukrotnie, jednak anonimowo, bez podania daty i miejsca. Pierwsze wydanie antykwa, nosi tytuł: „Sławna Viktorya nad Turkami Od woysk koronnych y w. Xięstwa Litewskiego pod Chocimem otrzymana. W dzień św. Marcina w roku 1673” (4^o bez paginacji 15 kartek). Ponadto ukazało się łacińskie tłumaczenie, drukowane w Lesznie u Michała Bueka w roku 1674. Sembrzycki podaje, że jedno z polskich wydań drukowano w Słupsku, drugie frakturą w tłoczni księżny Ludwiki Szarlotty w Palatynacie między 1673 a 1679 r.

Serdecznie przywiązany do rodziny, Morsztyn troszczył się w szczególności o młodzież. Był opiekunem młodszej siostry swej żony Anny Czaplicówny, cenił ją dla jej cnót i w 1675 r. wydał za Stefana Błędowskiego z Błędowa. Niestety niezbyt długo cieszył się jej szczęściem. Na śmierć Anny napisał wzruszający tren, tak jak przed 9 laty na cześć zamordowanej siostrzenicy Kazimierskiej. W 1678 r. w Rudówce Morsztynowie wydali siostrzenicę Konstancję²¹⁾, córkę Władysława Kazimierskiego, za Aleksandra Konarskiego w Bilberszteinie, dziś zwanym Bobrowo, położonym w południowej części pow. gierdawskiego.

Morsztyn utrzymywał stosunki z Denhofami (kalwinami), siedzącymi w Döhhnhofstädt (dziś Drogosze), w pow. kętrzyńskim. Po śmierci gen.

²¹⁾ Wojciech Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech, niegdys Krzyżackich, Lwów 1882, s. 484.

Denhofa, poległego 1683 r. pod Parkanami, Morsztyn zadedykował wdowie, Konstancji Słuszezance Denhofowej, rymowaną kondolencję, wysławiając zmarłego i jego przodków (co nie było zgodne z duchem arian), lecz „choć własna pochwała nie uchodzi, jednak przecie świadectwo prawdzie dać się godzi”. Wśród utworów Morsztyna znajduje się wiersz pt. „Threny żałosne Apollina z Muzami przy oddaniu ostatniej usługi zacnemu ciału... pana Jana Barona Hoverbecka etc... przez M. M. M. (Morsztyna, miecznika mozyrskiego) w Królewcu. Drukowana u Dziedziców Frydricha Reysnera roku Pańskiego 1682”. Zdaniem Mianowskiej²²⁾ jest to dokument zupełnie urzędowej żałoby, Hoverbeck bowiem nie cieszył się specjalną sympatią Polaków. W r. 1661 Jan Kazimierz nakazał Morsztynowi napisać do księcia, żeby skłonił kurfurstą, „aby już tandem dał plenariam fakultatem traktandu panu Overbekowi, wobec tego nie tylko za posła mieć go nie chce, ale ani za residenta alias szpiega (jak go sam król jegomość nazwał), żeby jeno zaglądał w sprawę naszą”.

Wieść gminna niesie, że nad pałacem w Nakomiadach ciążyła klątwa. Hoverbeck w swoim służalstwie nie cofnął się przed zdradą przyjaciela Chrystiana Ludwika Kalksteina, którego spotkała śmierć męczeńska. Ta zdrada Hoverbecka wywołać musiała fatalne wrażenie w środowisku ludzi tak uczciwych, jakimi byli arianie. Potępili czyn swego możnego protektora, z którym niestety musieli się liczyć w terenie.

Toteż pisząc urzędowy wiersz po jego śmierci Morsztyn nie zadał sobie wiele trudu: wziął Epitalamium dawniej napisane, przemienił wyraz „radości” na „żałości”, zaopatrzył barokowym wstępem i utwór był gotów.

Zbiór wierszy pt. Emblemata, napisany w Prusiech, ofiarował Zbigniew Katarzynie Radziwiłowej, siostrze króla Jana III.

W utworach tych znalazła odbicie ewolucja w poglądach religijnych Braci Polskich, która dokonała się poza granicami kraju. Morsztyn kładzie przede wszystkim nacisk na etykę, jako znak prawdziwego kościoła. Akcent ten jest typowy dla ariaństwa, przenosi on punkt ciężkości z za światów na ziemię. O tym, że Morsztyn przywiązał się do nowej ojczyzny, świadczy wiersz, napisany z okazji uroczystości rodzinnej Lehndorfów, panów na Sztynorcie w pow. węgorzewskim, wywodzących się z polskiego rodu Mgowskich. Jak inni magnaci książęco-pruscy, uczęszczali do szkół polskich, często językiem niemieckim znacznie gorzej władali niż polskim. W wierszu „Życzliwe wota na szczęśliwe urodzenie i do kształtu św. zanieśnienie nowo narodzonego Imci Pana Frydricha Ottona Lehndorfa, syna obermarszałka księcia pruskiego” pisze Morsztyn:

²²⁾ Zofia Mianowska, Zbigniew Morsztyn, Poznań 1930, s. 86.

„Lub (o) w pogranicznym gruncie w korzeniony,
Lecz w ten sąsiedzkim będąc przesadzony,
I z tej to ziemi wszelkie cnoty żyznej,
Jako z swej własnej ciesząc się ojczyzny,
Wszystkie obroty jej, pokój i zwadę,
Szczęścia, nieszczęścia w swe własne wkładę”.

O silnych węzłach, jakie łączyły Morsztyna z Polską, świadczy nie tylko „Wojna Chocimska”, ale fragment panegiryku na cześć Jana Sobieskiego, przerwany na 13-ej zwrotce, oraz „wiersz na historię imci pana Josepha Naronowicza Narońskiego, inżyniera matematyka Kurfürsta IMCI”.

Zbigniew Morsztyn opływając w dostatki, mógł sobie pozwolić na ufundowanie legatu wysokości 6 tysięcy talarów, z którego odsetki płynęły na utrzymanie kaznodziei w Kosinowie, na stypendia i wspieranie ubogich współwyznawców.

Odczuwał on głęboko niedolę tych, którzy wszystko utracili:

„W tułactwie, w nędzy, w głodzie, prawie w nagości,
ledwie już wytrzymałe ponosząc ciężkości”.

Marzył Morsztyn wraz z nimi, by znów kiedyś „widzieć miłe braterstwo do kupy zebrane, po różnych kątach tego świata rozegnane”. Nie tracił on nadziei:

„Że po tej burzy jeszcze dobry wiatr zawieje,
I że odmianę weźmie wyrok na nas srogi,
A my jeszcze ojczyście oglądniemy progę”.

Po śmierci Bogusława Radziwiłła Morsztyn oddał swe usługi córce jego, margrabinie brandenburskiej. Troszczy się on o los oficjalistów i chłopów pańszczyźnianych, sam pracuje bezinteresownie. Dopiero w liście z 4 marca 1686 r. prosi, by mu oddano 3.500 fl. za usługi i 3.200 fl. wydatkowanych na pisarza listów książęcych, którego sam opłacał. Oczekał na to 16 lat „bez efektu”, zastrzega się jednak, że gdyby miało mu to u J. X. Mości zaszkodzić, cofa ją od razu... Zwraca się on do margrabinie dlatego, że „widząc krótki czas życia swego w tak ciężkich i ustawicznych chorobach, radbym jakokolwiek odumarł moją żonę, żeby po śmierci mojej niedostatku nie cierpiała”.

Schodzi Morsztyn z tego świata w roku 1690²³⁾. Zwłoki jego pochowano zapewne na cmentarzu w Rudówce, we własnej parafii, może w tym miejscu, gdzie dziś na skraju lasu obok gospodarstwa Mazurki Olszewskiej rozpościera się dziwnie nastrojowy mogilnik.

²³⁾ Według Mianowskiej.

Śladów mogiły poety-wygnańca na próżno by dziś szukać. Możliwe jest także, że zwłoki Morsztyna przewieziono do Kosinowa i pogrzebano na Ariańskiej Górze obok szczątków doczesnych Przypkowskiego i innych wybitnych współtowarzyszów niedoli.

Przez skromność ariańską Morsztyn nie podpisywał swoich utworów. Toteż wkrótce po śmierci poszedł w zapomnienie. Odmawiano mu autorstwa pism jego, przyznawano je Stanisławowi Morsztynowi i innym. Dopiero w r. 1844 Władysław Weżyk, odnalazłszy gdzieś rękopis in folio bez początku i końca zawierający wiersze z XVII wieku z dwukrotnym napisem na marginesie „Imci pana Zbigniewa Morsztyna, miecznika Moryzkiego wiersze”, ogłosił je drukiem. Niebawem ukazują się w prasie poszczególne utwory. Tymczasem — następuje reakcja. Małcki, Jabłonowski, L. Rycharski i K. Wójcik odmówili Morsztynowi praw do jego utworów. Dopiero w 1884 r. Wielkopoleńin Jan Rzepecki w rozprawie doktorskiej w języku niemieckim na podstawie skrupulatnych badań odnalezionego przez siebie zbioru wierszy pt. „Muza Domowa”, złożonego z 16 utworów, przesądził o twórczości Zbigniewa Morsztyna. Mianowska w archiwum nieświeskim znalazła 46 listów polskich i cztery niemieckie, wszystkie dobrze zachowane, pisane przez Zbigniewa do Radziwiłłów. Tak wiersze jak listy świadczą o głębokiej inteligencji i dostatecznym jak na owe czasy wykształceniu poety-wygnańca, który nie doczekał się wymarzonego dnia powrotu w rodzinne strony.

Trzej kartografowie

Józef Naronowicz Naroński

Wiele przemawia za tym, że arianinem był znakomity kartograf Józef Naroński. Na jednej z jego map Zalesiński²⁴⁾ odczytał obok nazwiska: „Eques Lituanus”. Naroński pojawił się na dworze elektora w Królewcu w r. 1660. Polskie jego pochodzenie potwierdza również Niemiec Krollmann²⁵⁾. Wkrótce po przybyciu na teren Prus Książęcych Naroński wykonał próbną mapę powiatu piskiego. „Była ona szczegółowa, kolorowana. Wsie dokładnie oznaczone, budynki państwowe, szlacheckie i chłopskie uwidocznione. Przy każdym gospodarstwie podano liczbę włók i morgów ziemi ornej, łąk, lasów do nich przynależnych. Obszar wód zabarwiony na kolor niebieski, łąki i lasy — zielony, zabudowania czerwone”. Skala 1 : 100.000.

²⁴⁾ F. v. Salesinski, Über Landkarten Ost- und Westpreussens. Neue Provinzialblätter, t. VI, r. 1848, s. 379.

²⁵⁾ Christian Krollmann, Altpreussische Biographie, Königsberg 1943, s. 455.

Naroński mianowany zostaje nadwornym prusko-brandenburskim geometrą i geografem i—jak podaje Pisański²⁶⁾—matematykiem. Stosownie do instrukcji, otrzymanych dn. 8 stycznia 1663 r., które przechowywane były w tajnym archiwum królewskim, polecono Narońskiemu opracowanie poszczególnych map szeregu powiatów. Winien był zaangażować pomocnika, wyszkolić go tak, by mógł w razie potrzeby sam pracę poprowadzić. Narońskiego zobowiązano do zachowania tajemnicy tak swoich badań jak i przygotowanych map, które służyć miały do celów strategicznych. Oryginały złożono w archiwum państwowym.

Wobec tego, że kartograf ten słabo władał językiem niemieckim, nazwy urzędowe notował niedokładnie, przekręcając często brzmienie, powierzono mu opracowanie sztabowych map powiatów polskich: barciańskiego, leckiego, oleckiego, kętrzyńskiego (rastemborskiego), giżyckiego (ryńskiego), mrągowskiego (szesteńskiego). Prace Narońskiego były — zdaniem Zalesińskiego — wykonane umiejętnie: „widać, że twórca ich był dobrym i zdolnym specjalistą, nie wysiłał się jednak zbyt, aby wykazać całkowity kunszt”.

Można to sobie wytłumaczyć pewnym zniechęceniem: wymagania elektora były duże — wywiązanie się jednak z zobowiązań pozostawiało wiele do życzenia. Podobnie jak wszystkim urzędnikom, Narońskiemu kancelaria książęca zalegała w opłacie wynagrodzeń. Kiedy Naroński zmarł w Szczytnie 1678 roku, zaległość wynosiła 7.000 guldenów czyli pobory za okres kilku lat.

Jak przystało na arianina, Naroński rozczytywał się w Biblii, studiował przy tym dzieje państwa polskiego, do którego był gorąco przywiązany. Przygotował on do druku pracę, noszącą tytuł: „Dowód prawdziwy Istoryi o najwyższej Monarchii Scythiey Sarmacyi, od wieku światów królującej starożytnego narodu pierwotnego języka słowieńskiego, a o dzisiejszym Królestwie Polskim y w. x. Litewskim z inszemi Państwa Sarmackimi, do niego przynależącemi, w Krolewcu, 1671”.

Czytał tę pracę Zbigniew Morsztyn i uczcił ją wierszem. Obok pochwał dla historyka zawiera on pogląd Morsztyna na zadanie historii i na dzieje Polski. „Duma narodowa przemawia przez Morsztyna, gdy chwali autora za wydobycie z popiołów sławy Sarmacji, która nie ustępuje żadnemu innemu narodowi”. „Historia” Narońskiego, nie wydana, znajdowała się w słynnej z „białych kruków” bibliotece Samuela Ernesta Tschepiusa, która spłonęła w roku 1761 podczas pożaru Królewca²⁷⁾.

²⁶⁾ Jerzy Pisański Entwurf einer preussischen Literärgeschichte, Königsberg 1886, s. 430 i 440.

²⁷⁾ S. E. Tschepius, Polnische Bibelhistorie. Preussische Zehenden, Königsberg 1742, t. II, s. 881—896.

Tschepius, syn zasłużonego i cenionego pisarza polskiego, Samuela, sam świetny znawca piśmiennictwa polskiego, omówił pracę Narońskiego w traktacie o dziejach biblii polskiej. Naroński twierdził — jak podaje Tschepius — że Polacy przed Chrystusem posiadali już biblię przetłumaczoną, czyli Stary Testament, a sam prorok Jeremiasz czytał ją podobno, aprobował i własnoręcznie podpisał. Tschepius po długich badaniach i uczonych wywodach skonstatował, że jest to niemożliwe, że nastąpiło jakieś pomylenie źródeł itd. Prawdopodobnie tęsknota za ojczyzną banity Narońskiego spowodowała pragnienie apoteozowania starożytności i kultury rodzimej.

Samuel z Suchodolec-Suchodolski

Chlubnie zapisali swe nazwisko w dziejach kartografii Prus Książęcych przedstawiciele znanego rodu Suchodolskich, którym z czasem zmieniono nazwisko na von Suchodoletz. Starszy z nich Samuel był prawdopodobnie najstarszym synem (z pierwszego małżeństwa) zięcia Samuela Przypkowskiego — Mikołaja Suchodolskiego, który jako trzecią żonę pojął w roku 1655 Aleksandrę Przypkowską. Pierwszą żoną Mikołaja była Aleksandra Czaplicówna, prawdopodobnie siostra żony Morsztyna. Samuel Suchodolec przybył wraz z rodziną na teren Prus Książęcych w r. 1658 lub 1659.

Przy poparciu Samuela Przypkowskiego znalazł się młodzieniec w 1662 r. na służbie elektora. Prawdopodobnie przydzielony został do boku Narońskiego. W każdym razie w 1679 r. po śmierci Narońskiego mianowano Suchodolca inżynierem i geometrą książęcym a niebawem uzyskał godność kamerjunkra.

Suchodolec przygotował wielką mapę księstwa pruskiego oraz projekt kanału, który miał połączyć jezioro Śniardewno²⁸⁾, obecnie Śniardwy zwane, z Niegocińskim Jeziorem i Pregołą celem stworzenia drogi wodnej dla statków.

Mapę Suchodolca wykonano w zakładzie rytowniczym Sauerbreia²⁹⁾ w Królewcu. Oryginał tej mapy znajdował się w Królewskim Archiwum w Berlinie.

²⁸⁾ Jeszcze w połowie XVIII wieku nazwa Śniardewno była powszechnie używana: *Wöchentliche Königsberger Nachrichten*, r. 1749, nr 40 oraz J. Pisański, *Merkwürdigkeiten des Spirdingsees*. Literarische Gesellschaft, Masovia, 1900, s. 159.

²⁹⁾ Fr. Sam. Bock, *Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- und Westpreussen*, t. I, Dessau 1782, s. 17.

Dn. 15 sierpnia 1697 r. z nakazu kurfirsta otrzymał Suchodolec na prawie chełmińskim 16 włók w Starej Różance³⁰⁾ pod Kętrzynem, wraz z przywilejem dożywocia dla żony i dzieci. Dokument przyznał prawo do małych polowań na obszarze majątku, wolne rybołówstwo w okolicznych jeziorach na własny użytek, budulec, drzewo opałowe oraz zwolnienie od wszystkich podatków na przeciąg lat dziesięciu. Kiedy zmarł i gdzie pochowany został Samuel Suchodolec — nie wiadomo. Możliwe, że i jego zwłoki złożone na Ariańskiej Górze obok prochów innych członków rodziny. Pozostawił on godnego następcę w osobie syna, Jana Władysława.

Jan Władysław Suchodolec

Z rozkazu Fryderyka Wilhelma I postanowiono opracować szczegółowe mapy powiatów ziem pruskich. Na zasadzie ich miała być przygotowana wielka mapa całego państwa. Pracę tę powierzono synowi Samuela Suchodolca Janowi Władysławowi. Był on królewsko-pruskim nadinspektorem stawów (Ober Teichinspektor)³¹⁾, piastował ten urząd do śmierci, czyli do listopada 1751 roku. Słynął on jako świetny budowniczy tam, służ kanałów i wodociągów. Wynalazł przyrząd do pomiarów dla geometrów. Praca jego z tego zakresu ukazała się drukiem w języku niemieckim w 21 lat po jego śmierci³²⁾.

Wielką mapę Prus ukończył w 1732 r., została ona wryta na pięciu arkuszach przez Berlińską Akademię Umiejętności. Jan Władysław Suchodolec wykorzystał prace swego ojca i materiały przez niego pozostawione.

Miedziorytnik Sauerbrey w Królewcu wykonał mapę w r. 1764 na czterech arkuszach. Kiedy dowiedziała się Akademia Berlińska, która w swoim czasie od autora nabyła prawo własności, podała tak wygórowane warunki, że wydawnictwo nie mogło dojść do skutku. Suchodolec zajmował się z wielkim zamiłowaniem i zapałem astronomią. Dobrze zasłużony, zmarł Jan Władysław Suchodolec w Malborku w r. 1751 i tamże na ewangelickim cmentarzu pochowany został³³⁾.

³⁰⁾ K. Beckherra, Beiträge zur Topographie und Statistik des ehemaligen Amtes Rastenburg. Altpreussische Monatschrift, t. XVII (1881), s. 435.

³¹⁾ Salesinski, s. 380, Pisański, s. 692—4.

³²⁾ Nosiła ona tytuł: „Gegründete Nachricht von denem im Königreich Preussen befindlichen Länge = und Feldmaassen, derselben Ursprunge, Veränderung und jetzigen Gebrauche” razem 9 arkuszy 4^o, Königsberg 1772.

³³⁾ Bock, s. 107.

Inni wybitniejsi arianie

Jedną z wybitnych postaci z otoczenia Morsztyna był Andrzej Lubieniecki „młodszy”, syn Krzysztofa a krewny Stanisława, autora dziejów arian, pracy zagubionej. Urodzony w 1590 r., kształcił się w Heidelbergu i Leydzie, związany ze środowiskiem lubelskim. Był on wielkim miłośnikiem poezji, przepisywał teksty poetów ariańskich, których zebrał 2 tomy. Jeden z nich znajduje się w bibliotece gminy remonstrantów w Rotterdamie, gdzie dzięki Lubienieckiemu ocalał niejeden wiersz Morsztyna, oraz innych anonimowych poetów, którzy być może również osiedli w Prusiech Książących.

Nauczycielem, czyli duszpasterzem, na dworze Morsztyna w Rudówce był przez czas jakiś zasłużony i ceniony Jan Jakub Ryniewicz, urodzony w 1597 r. Pracował przez 5 lat w Rakowie, potem w Lublinie, Kisielinie jako minister zboru, wreszcie w Nowogródku, ostatecznie w Kiejdanach.

Ciężkie miał życie. Za działalność w Kisielinie skazany został na infamię i banicję (1644 r.), tułał i ukrywał się pod nazwiskiem matki swej jako Wiktor Trembecki. Wielki miłośnik poezji, dość zdolny poeta, na synodzie w Rakowie przydzielony został Janowi Stoińskiemu do pomocy przy opracowaniu modlitewnika. Z żoną Stoińską, córką Krzysztofa, miał 4 synów. Z tych Stefan genialny, wiele utalentowany, budził w społeczeństwie arian wielkie nadzieje, lecz zmarł w Amsterdamie w czasie epidemii w 17 roku życia. Morsztyn uczcił jego pamięć serdecznym wierszem. Starszy od Stefana Jan, niezwykle utalentowany, „niewinnie gradem szabel tyrańskich przebitý”, zmarł w młodzieńczym wieku jako ofiara otumanionego przez fanatyków religijnych tłumu. Brat Jakub Teodor poświęcił mu „trenodię”.

Jakub Trembecki wraz z ojcem przez lat kilkanaście kolekcjonował utwory poetyckie, głównie autorów akatolickich, przepisał do zbioru „Wirydarz poetycki”. W kolekcji swojej podaje utwory w cyklach z nazwiskami autorów, przepisywanych w ówczesnym czasie chaotycznie.

Na synodzie w Rudówce roku 1684 wziął udział Stanisław Demianowicz, który zapisując się na uniwersytet w Frankfurcie 1655 r. podał się jako Polonus ex territorio cracoviensis.

Niedola arian

Po śmierci Bogusława Radziwiłła wzmożła się silna akcja antyariańska. Dn. 2 stycznia 1672 r. stany zażądały od elektora, aby arianom i żydom „per diploma” zabronił pobytu w kraju³⁴⁾. (Główne ataki skiero-

³⁴⁾ Martin Spahn, Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm, t. 16, Königsberg, 1899, s. 767.

wano przeciwko Krzysztofowi Sandowi w Królewcu). Porozwieszano nawet publicznie obwieszczenie urzędowe, wymawiające Braciom Polskim prawo azylu. Powstał popłoch. Rozpacz ogarnęła nieszczęśliwych, upośledzonych przez los. Tym razem ratunek nadszedł z Polski. Król Michał Korybut Wiśniowiecki pismami z dnia 22 marca 1672 r. do elektora brandenburskiego, do gubernatora Prus ks. Croy i premiera pruskiego spowodował, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Władze pruskie przestały jedynie na „skontrolowaniu sił” arikańskich. Zapanował spokój, zdarzały się tylko od czasu do czasu zatargi w poszczególnych parafiach, jak np. w r. 1679, kiedy to proboszcz w Drygach, wsi kościelnej, do której należało Kosinowo, wywołał ostry spór z osiadłymi w okolicy arianami.

Na ogół według świadectwa Daniela Henryka Arnolda, historyka kościoła w Prusiech Książęcych, „sprawa socynian w tym wieku jest pomyślna i tolerowana jak przedtem”³⁵). Według Pisańskiego odbył się w Kotle „jeszcze jeden porządny synod” (liczny, udany). Akta znajdowały się wtedy w Piszcu, oglądał je Pisański przed 1748 r., ale daty synodu nie zanotował. W trzeciej ćwierci XVII w. liczba arian w Piszcu zmalała, w końcu opuścili oni miasteczko, przenieśli się do Kosinowa, gdzie odprawiali nabożeństwa w domu modlitwy³⁶). Pisański był proboszczem ewangelickim w Piszcu, przeto wiadomości, podane przez niego, są miarodajne. Po śmierci Tobiasza Wilkowskiego w dniu 27 marca 1754 r., sprawował urząd duszpasterza Andrzej Łabęcki, przeniesiony z Rudówki, gdzie parafia prawdopodobnie została zlikwidowana.

W Kosinowie siedzieli na gospodarstwach: Jerzy Sierakowski, Samuel Domaradzki, Stanisław Wilkowski, Stefan Kaćki, Paweł Crell, Tobiasz Szkop, Jędrzej Wiszowaty, Paweł Zagórski, Samuel Kaćki, Sokołowscy i Sierakowscy zamieszkiwali w Kobylinach pod Elkiem, we Włostach pod Piszem, Daniel Kaćki w Dupkach. W elckim: Łochowski, Brodowski i Baranowski. Dalej na północy spotyka się Arciszewskich w Pohyblu (dziś Pożarki), Biberszteinów w Perkunowie, Kochanowskich w Żarkach pod Rastemborkiem (Kętrzynem). Sierakowscy i Kaćcy siedzą w Cackach oraz Kraskowie w Gierdawskim i Koliśkach w powiecie darkiemskim. W Karszewie i Wilkowie pod Kętrzynem Zabobolińscy, przezwani Wilkowskimi, Zagórscy w Okowiźnie³⁷) i w Zawadzie, pow. węgorzewskim,

³⁵) Arnold, Kirchengeschichte des Königreichs Preussen, Königsberg 1775, s. 818.

³⁶) Pisański, Collectanea zu einer Beschreibung der Stadt Johannsburg. Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, 1902, s. 76.

³⁷) F. A. Mackelburg, Entwurf der Adelsmatrikel für die Provinz Preussen, Königsberg 1857, wlicza szereg nazwisk.

Załużskowscy w Regulówce i Brożówce pod Węgorzewem, Uklańscy w Całkowie pod Żądzorkiem. Kazimierscy-Biberszteiniowie w Bobrowie (Biberstein), na północ od Kętrzyna, Taszyccy w Brożajcie w powiecie darkiemskim, Suchodolscy w Starej Różance i Bożem pod Żądzorkiem (Mragowem), Semkowscy w Białej Oleckowskiej. Dużą rolę odgrywają potomkowie Jonasza Schlichtinga, który był ongiś kaznodzieją w Lucławicach u Taszyckich po upadku Rakowa³⁸). Krzysztof Schlichting, zapisany na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, pod rokiem 1624 jako „eques Polonus”, był kaznodzieją w Kosinowie. Rozrodzili się snadź Schlichtingowie, skoro Meckelburg znajduje ich w Gorzycy pod Elkiem, Małych Rogalach w piskim, w Regulówce pod Węgorzewem. Jerzy i Ludwik Schlichtingowie mieszkają w Kosinowie.

Dbają arianie w dalszym ciągu o wykształcenie młodych pokoleń, najzdolniejszych wysyłają na wyższe studia. Przez jakiś czas skupia się młodzież męska na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, gdzie wykłada i działa uczony arianin Samuel Crell, prawdopodobnie syn Jana Crella-Spinowskiego. Tam ordynowano duszpasterzy arianskich. Warunki na tym uniwersytecie były korzystne i przyjemne. W Nowej Wsi pod Frankfurtem osadziły władze brandenburskie w swoim czasie uchodźców z Polski, do których ludność miejscowa odnosiła się bardzo przychylnie. Po roku 1725, czyli po wyjeździe Crella na stałe do Anglii, stosunki uległy zmianie, a młodzież polska przestała wyjeżdżać do Frankfurtu.

Bracia Polscy w Prusiech nie zatracili poczucia narodowego. Mowy ojczyste używali po domach, nabożeństwa odbywały się wyłącznie w języku polskim, szkoły były polskie na wysokim poziomie. Sami skromnie sytuowani zbierali składki i wysyłali je na podtrzymanie krewnych — współwyznawców w Siedmiogrodzie, którzy mieli warunki pod wieloma względami znacznie lepsze, a jednak szybko się wynarodowili.

W r. 1720 wszczęta została ponowna akcja przeciwko arianom, a 13 stycznia 1721 r. wszystkie urzędy w Królestwie Pruskim otrzymały reskrypt monarszy z zapytaniem, czy przebywają tam „socynianie (stałe identyfikowano arian z tą sektą, pomimo częstych protestów ze strony Braci Polskich), jakie kontrakty i koncesje posiadają, czy się spokojnie i cicho zachowują, czy nie odbywają zebrań i nie kaptują zwolenników. Materiały wyczerpujące w tej sprawie miały być przesłane najpóźniej w terminie dwumiesięcznym, przy czym należało załączyć odebrane poprzednio właścicielom koncesje i kontrakty³⁹).

³⁸) Tadeusz Grabowski, *Literatura Aryańska w Polsce*. Kraków 1908, s. 442.

³⁹) *Einige Rescripta die Unitarios in Preussen betreffend*. Preussische Zehenden, Königsberg 1742, t. II, s. 654—656.

Pismo królewskie otrzymał starosta piski, hrabia Waldburg oraz starostowie: olecki, ełcki, ryński, lecki i rastemborski. „Nakazaliśmy przedstawić sobie niektóre socyniańskie księgi i czasopisma. Podobnie jak nasz konsystorz uznaliśmy, że zawierają błędne i mylne kacerstwa i sprzeczne z wyznaniem ewangelickim twierdzenia oraz nauki, które mogą stać się niebezpieczne dla dusz prostych. Ażeby tego uniknąć, rozkazujemy najłaskawiej, by mieszkający w waszym powiecie socynianie pod żadnym pozorem nie odważyli się rozpowszechniać ani per directum, ani indirectum. Należy baczną uwagę zwrócić i o ile księgi podobne będą nadal rozsyłane, powiadomić natychmiast władzę. Ponieważ w kraju naszym exercitium religionis nadal dozwolono będzie tylko tam, gdzie im w przywilejach i kontraktach dozwolono, należy powiadomić, aby odprawiali formalne nabożeństwa przez kaznodziejów, czy nauczycieli, zabronić jednak nabożeństw oficjalnych, gdzie przywilejów nie posiadają. Dan 30 lipca 1721 roku ⁴⁰⁾. „Powyższe nakazy ośmieliły wrogów arian do szykan i zaczepiek. Zdarzały się częste procesy przeciwko nim, zwłaszcza słabym i nie mającym oparcia, a wyroki sądowe z góry bywały przesądzone na ich niekorzyść. Fryderyk Wilhelm I rozpoczął w ogóle akcję antypolską w r. 1724, kiedy to zabronił używania dó kolonizacji Polaków i Litwinów na równi z Żydami.

Boeck załącza sprawozdanie senatu kościoła sambijskiego, skierowane do władz w 1729 r. w którym zaznaczono, że „w tamtych stronach” unitarian nie ma, a tam, gdzie się zagnieździłi, siedzą dość spokojnie, nie starają się uwodzić nikogo. Jednak w powiatach piskim i ryńskim arianie śmiało występują: urządzają publiczne zebrania, utrzymują kaznodzieję i nauczyciela, a jeden z nich, nazwiskiem Domaradzki, ofiarując staremu Grzywie z Drygał książki, zdobył go dla swojej sekty. Z powyższego doniesienia wynika również, że w pow. ryńskim liczone wówczas 44 członków zboru unitariańskiego.

W pow. piskim należy zwrócić uwagę na Schlichtinga, podejrzanego o autorstwo arińskiego „Scripti questionis”, oraz Wilkowskiego. Jak z dalszych doniesień wynika, poprzednie zarządzenia władz dały wynik ujemny. Zebrania nie zostały zlikwidowane, zwłaszcza w pow. piskim; poprzednio odbywały się w jednej izbie mieszkania prywatnego, a teraz wybudowali sobie specjalny dom modlitwy, wewnątrz deskami oszalowany. Po środku mieści się stół oraz ławki dla kobiet, mężczyzn, oddzielnie dla gości. Kaznodzieję Tobiasza Wilkowskiego nazywają Reucrendum, pobiera on rocznie 80 florenów oraz deputat na 3 osoby. Utrzymują oni „porządnego nauczyciela” — Sierakowskiego.

⁴⁰⁾ Preussische Zehenden, 1741, s. 665.

Nie uczęszczają arianie do ewangelickiego kościoła, lecz odprawiają własne nabożeństwa w niedziele, środy i piątki. Uczęszcza na nie nie tylko 11 rodzin, zamieszkałych w Kosinowie, ale i z wsi sąsiednich. Dopuszczani są też ludzie innych wyznań, przybywają młode matki na przewody w sześć tygodni po położeniu.

Senat sambijski uskarża się, że arianie pozwalają sobie na niezgłaszanie zgonów w parafii drygałskiej. Nie opłacają należności za miejsca na cmentarzu i podzwonne, a nieboszczyków swoich grzebią sami. Zapraszają ludzi innych wyznań, wygłaszają kazania nad grobem. Ponadto nie zgłaszają noworodków, na zapowiedzi dają bardzo rzadko. Niebezpieczeństwo zatrucia jadem kacerskiej nauki zagraża służbie i pracownikom, zatrudnionym u arian.

W sprawozdaniach komisarzy z 31 maja 1731 r., którym poruczono zbadanie i scharakteryzowanie stosunków, stwierdzono, że na zebraniach, odbywających się po domach prywatnych, pojawiają się dygnitarze oraz przedstawiciele „dobrych, poważnych rodzin”.

Zwrócili się oni do króla i rządu ze skargą, że postępowanie z sekciarzami jest zbyt łagodne, że żadne orędzie nie zostało w czyn wprowadzone, że kiedy w 1672 r. elektor otrzymał pismo króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, chodziło o nieliczne rodziny egzulantów, a nie o arian w ogóle. Komisarze proponują, aby nie dopuszczać do gremialnych zjazdów.

Dużo hałasu w sferach wrogich arianom narobiło pojawienie się wydawnictwa „Katechizm mały, to jest Nauka o Nabożeństwie Christianskim krótko zebrana”. Ukazała się ta broszura 1717 r. i była rozechwytywana.

Ostatnie rozporządzenia ograniczyły swobodę arian, ale władze ich tolerowały, nawet konsystorz miał ich w poważaniu⁴¹⁾. Musieli się wyrzec prozelityzmu, zgłaszać w parafiach ewangelickich, które zamieszkiwali, swoich noworodków, zaślubionych i zmarłych. Zabroniono im wygłaszania przemówień, krytykujących wyznania ewangelickie. Pracowali arianie ciężko, sytuacja ich materialna nie poprawiała się. Stracili wiarę w lepszą przyszłość. Coraz częściej zdarzały się małżeństwa mieszane, co powodowało, że dzieci z tych związków wychowywano już w wyznaniu uprawnionym, a przyjmowanie luteranizmu czy kalwinizmu powtarzało się coraz częściej. W 1721 r. Stefanowski w Drygałach przystąpił do zboru luterskiego, Chwałkowska Anna Konstancja przyjęła chrzest w reformowanym kościele w Królewcu, zmienił wyznanie jakiś Rogala-Biber-

⁴¹⁾ L. E. Borowski, Neue Preussische Kirchenregistratur, Königsberg 1789, s. 250, zaczerpnął o tym wiadomość od Bocka.

stein. W roku 1753 Rudówka liczyła 20 arian. Toteż jakiś zбір został zlikwidowany a życie religijne i kulturalne arian koncentrowało się odtąd w Kosinowie.

Zmierzch arian

Doczekali się wreszcie Bracia Polscy dnia, kiedy im przyznano równouprawnienie pod względem wyznaniowym. Dokonał tego Fryderyk II dekretem z dn. 31 lipca 1774 r. Odtąd nie wolno było już prześladować nikogo za wyznanie. Każdy dobry obywatel chroniony miał być przez prawo. To rozporządzenie ośmieliło arian do zwrócenia się do władz z prośbą o zezwolenie na budowę świątyni. Skierowali do ministerstwa pismo, w którym zobrazowali swoją niedolę: „Nie pozwalano nam na oficjalne odprawianie nabożeństw, zabroniono innym wyznaniom na uczęszczanie do naszych domów modlitwy, nie pozwalano na urządzenie dysput, na drukowanie i rozpowszechnianie książek naszych. Nie zezwalano na nabywanie dziedzicznych majątków. Uniedostępniano ogółowi naszemu urzędy, zaszczytne stanowiska, cechy i inne beneficja. To ograniczenie dało asumpt i duchowieństwu do wpajania ludowi nienawistnego pojęcia o naszym wyznaniu i o nas, do wykluczenia nas ze społeczności chrześcijaństwa i zrównano nas z żydami i poganami, nie licząc najróżnorodniejszych szykan, na jakie nas narażono w dobie oświecenia. Toteż wielu przodków naszych zmusiły te stosunki do powrotu na ziemię polską, do zmiany wyznania, oraz do ucieczki w stronę Holandii i Siedmiogrodu. Tym jednak, którzy tu pozostali, uniemożliwiono zabezpieczenie przywiezionych z Polski kapitałów, które topniały, bywały przejadane, a nam potomkom przypadła jedynie w udziale nędza i bieda”...

Wyrażono tam gorącą prośbę, aby władze pozwoliły na wybudowanie kościoła lub reprezentacyjnego domu modlitwy, oraz na ogłoszenie i zezwolenie urządzenia kolekty w całych Prusiech. „Laska ta nie tylko spłynie na podniesienie wierności i miłości do monarchy, ale także wzbudzi zaufanie w pokrewnych nam krwią i wyznaniem”. Przed 18 laty badali tutejsze stosunki przybyli z zagranicy Wiszowaty i Ranseman (wybitni przedstawiciele arian). Wizytacja ich nie dała niekorzystnych wyników, opuścili ziemię tutejszą rozżaleni.

Pismo to, datowane w Kosinowie 18 lutego 1776 r. podpisali jako przedstawiciele gminy arian w Prusiech: Jonasz Schlichting, Krzysztof Sierakowski, Samuel Lubieniecki, S. N. Biberstein, Ernest Schlichting, Kaćki, Krzysztof Schlichting, Jan Suchodolec i Morsztyn.

Ministerstwo nie mogło jednak zadośćuczynić prośbie, gdyż poprzednie dekrety nie zostały anulowane i odmówiono zezwolenia na budowę kościoła dość szybko, bo 26 lutego 1776 r. Wówczas przedstawiciele unitarian

wystosowali podanie wprost na ręce króla, wyrażając rozgoryczenie z powodu odmownej odpowiedzi ministerstwa. Tym razem podpisali dnia 20 maja 1776 r.: Jonasz Schlichting, Krzysztof Sierakowski, Ernest Schlichting, Stefan Biberstein, Krzysztof Schlichting i Morsztyn.

Fryderyk II podpisał niezwłocznie odpowiedź, zezwolił na budowę kościoła. Ogłoszenie kolekty uznał za nierealne, wychodząc z założenia, że nikt z wyznawców innych konfesji kolekty nie poprze. Stosownie do tego pisma wydano „unitarianom” z powiatu piskiego konsens na budowę świątyni w Kosinowie, z zaznaczeniem, że nabożeństwa ariańskie mogą się odbywać publicznie. Władze miejscowe otrzymały nakaz przestrzegania i niedopuszczania jakichkolwiek ekscesów ze strony ludności ewangelickiej lub duchowieństwa.

Radość zapanowała w środowisku Braci Polskich. Uzyskali wreszcie wolność wyznania i prawo wybudowania kościoła. Niestety, radość była przedwczesna. Sprawa nie posuwała się naprzód. Z pisma kaznodziei Schlichtinga z 8 września 1777 r. wynika, że tak jak poprzednio arianom ślubów udzielano po domach prywatnych, albowiem dom modlitwy w Kosinowie znajdował się w stanie ruiny. Zwiezione zostały kamienie pod budowę kościoła, ale na tym sprawa utknęła z braku funduszy.

Powstał wówczas projekt, aby gmina ariańska uzyskała prawo odprawiania swoich nabożeństw w kościele drygałskim odległym o 9 km od Kosinowa; w ten sposób oszczędzonooby wydatków na budowę własnego kościoła.

Mimo pisma królewskiego, nakazującego zupełne równouprawnienie arian, proboszcz drygałski Fryderyk Kiehl i urzędy powiatowe czyniły trudności na każdym kroku. 19 września 1781 r. inspektor szkolny w Piszcu doniósł do konsystorza w Królewcu, że wprawdzie proboszcz i wikary w Drygałach zaświadczyają o cichym współżyciu arian w Kosinowie, skarżą się jednak, że przyjmują oni do swoich domów dzieci rodziców wyznania ewangelickiego, uczęszczające do elckiej szkoły prowincjonalnej (gimnazjum) i innych znajdujących się w pobliżu. Działwa ta nie uczęszcza na nabożeństwa ewangelickie, zaraża się jadem nauki arian. Domagają się od konsystorza przesłania komisji, narzekają na to, że arianie nie zgłaszają aktów urodzin, zejść i ślubów, nie składają opłat.

Ministerstwo nakazało wizytację z ramienia elckiego kolegium sprawiedliwości.

Schlichting przy pomocy Taszyckiego przygotował wyjaśnienie, w którym uzasadnia, że proboszcz w Drygałach pragnie zdobyć dla siebie prawo inspekcji szkoły i kościoła ariańskiego, aby mógł się wtrącać do ich życia wewnętrznego. Nauka ich nie jest trucizną, skoro wpływa na spokojne współżycie. Dotąd ani jedno dziecko nie zostało nawrócone na

arianizm. Oni sami dzieci własne, o ile w pobliżu szkoły ariańskiej nie ma, posyłają bez obawy do szkół ewangelickich, np. kaznodzieja Taszycki uczęszczał przez cztery lata do szkoły partykularnej w Elku, potem przez dwa lata do Collegium Fridericianum w Królewcu, po jej ukończeniu sam był tam wykładowcą. Jako dowód, że nie uprawiają prozelityzmu, przytaczają fakt, że syna radcy sądowego z Węgorzorka (Węgorzewa) cudnochowskiego, którego rodzice oddali do szkoły w Kosinowie, posyłano dwa razy w tygodniu na naukę religii do wikariusza drygalskiego, Jakuba Hambrucka, a zatem przyczynili się do tego, że został luteraninem.

Nieprawdą jest, jakoby nie opłacali jura stolae za nowonarodzonych, poślubionych i pogrzebanych w Kosinowie. Kaznodzieja Schlichting „oclił” własny ślub i narodziny pięciorga dzieci. W Drygalach żąda się jura stolae od osób wyznania ariańskiego, które do parafii nie należą, a poślubiają miejscowych, oraz za nieboszczyków z innych parafii, gdzie już opłaty te ściągają. Opłaty od włók, robotników rolnych, pogłównie opłacają według właściwych stawek. Żąda się od nich opłat, które przez władze nigdy nie były ustalone.

Na zapytanie skierowane przez elckie kolegium do proboszcza drygalskiego, nadeszła odpowiedź, w której ten wypiera się jakichkolwiek zamiarów agresywnych w stosunku do arian. Uważał jedynie, że skoro wszystkie szkoły ewangelickie podlegają inspekcji piskiej, ariańskie nie mogą być wykluczone. Kiehl żąda jedynie, aby w myśl rozporządzenia z 1730 roku zabroniono arianom przyjmowania na stancję dzieci luterskich, obawiając się o ich dusze. Co do osoby Taszyckiego Kiehl posiada pewne wiadomości, że wprawdzie uczęszczał do elckiego gimnazjum, ale z wyraźnym zastrzeżeniem zwolnienia od nauki religii. W Collegium Fridericianum wykładał humanioribus, ale nie teologicis, a szkoła podlegała inspekcji. Dotąd nikt do gminy nie przystąpił, ale nie ulega wątpliwości, że posiadają oni zakonspirowanych zwolenników. Schlichting nie ma powodu do chwalenia się młodym Cudnochowskim, stosował się bowiem do życzenia ojca. Kiehl stwierdza, że jeżeli arianie wyprą się „zasadniczych błędów swej nauki”, mogą się przyłączyć do parafii drygalskiej. Kiehl oburza się na określenie „kontrybucja” zamiast opłaty. Nigdy wyższych „jura” nie żądał, byłby zadowolony, gdyby mu arianie płacili od zmarłej szlachty tyle, ile otrzymuje od swoich ubogich „prostaków”. Kiedy urodziła się Sierakowskim najmłodsza córka, „jura stolae” nie zostały zainkasowane. Nie zgłoszono zgonu mieszkańców Kosinowa: Wilkowskiego, Sierakowskiego i Schlichtingowej, a wszakże istnieje dekret królewski, na mocy którego nie wolno grzebać zwłok, nie zgłoszonych w parafii. Nawet ci zmarli, których z dalszych stron sprowadzają, muszą być wciągnięci dla porządku do księgi zgonów w Drygalach.

Ponadto, kiedy Kącki ożenił się ze Schlichtinżanką, której rodzice w Kosinowie mieszkali, udzielono ślubu w domu, bez uzyskania zezwolenia królewskiego, nie zapłacono też 30 groszy na rzecz kasy szkolnej. „Proboszcz drygałski ma prawo do ściągania opłat od sprowadzonych do Kosinowa zwłok z innych dalszych parafii, ponadto należy opłacać za prawo tranzytu przez wszystkie parafie, przez które orszak żałobny przeciąga. Podatek pogłówny na rzecz Drygał obowiązuje również wyznawców kościoła rzymskiego jak reformowanego, nie mogą przeto być zwolnieni unitarianie. Obie skargi — unitarian i luteranów — przesłano do kancelarii królewskiej, skąd 30 grudnia 1782 r. wyszło następujące rozporządzenie Fryderyka II: Zabrania się posyłania dzieci innych wyznań do szkół arian. Dzieci „gminu”, należące do kościoła ewangelickiego, zamieszkałe w Kosinowie, należy posyłać do sąsiednich szkół ewangelickich. Pomimo zezwolenia na budowę własnego kościoła arianie nie są zwolnieni od opłat na rzecz kościoła w Drygałach. Zapowiedzi muszą być zgłaszane trzykrotnie we właściwej parafii. Za prawo przewiezienia zmarłych przez obszary innych parafii opłat wnosić nie należy. Proboszczowie właściwych parafii obowiązani są wydawać zaświadczenia aktów zejścia, a te należy składać w Drygałach. Wobec tego, że król żywi zaufanie do arian, przyznaje im prawo wolnego wyznawania ich nauki, poleca władzom kościelnym miejscowym unikać wszelkich sporów, pozwolić arianom pracować w spokoju i nie poddawać ich żadnym inspekcjom.

Oto co podaje Borowski, który wykorzystał niektóre materiały, zebrane przez Bocka, a od śmierci tegoż sam wiadomości o życiu arian spisał. Borowski pisze, że wszystkie akta i dokumenty, na których się Bock opierał, miał w rękach i stwierdził ich autentyczność.

Od śmierci Bocka tj. od 1754 r. Borowski opracował dalsze dzieje arian, których liczba zmniejszała się z każdym rokiem. Edykt z 9 lipca 1788 r. w sprawie organizacji religijnej w państwie pruskim wymienia jako sekty: żydów, hernihuterów, menonitów, braci czeskich, nie wspomina jednak o arianach. W r. 1803 parafia ariańska została rozwiązana. W Kosinowie wiele lat później pokazywano jako stary dom modlitwy długi budynek z kamieni polnych, słomą pokryty.

Ostatnim kaznodzieją był prawdopodobnie Jonasz Schlichting. Wstąpił on na uniwersytet frankfurcki w 1753 r. W 1788 r. napisano o nim, że „urząd nauczyciela w Kosinowie piastuje od wielu lat”. Głównie poświęcił się kształceniu młodzieży.

W 1790 r. jeden Schlichting był uczniem szkoły partykularnej w Ełku, potem służył w pułku bośniackim. Syn jego był pułkownikiem. Ród ten na Mazurach wymarł. Za Schlichtingiem była Morsztynówna, Albertyna

Schlichting, niezamężna, zmarła w Drygalech w 1885 r., siostra jej, Amalia, poślubiła Schulza, rektora w Pisanicy.

O Taszyckich mamy skąpe wiadomości. Achacy z Luclawic Taszycki mieszkał w Bejnunach, syn jego Jan Samuel zmarł w młodym wieku jako „nauczyciel” w Rudówce 15 lipca 1752 roku.

Samuel Taszycki, współpracownik Schlichtinga, kształcił się na koszt zboru: w 1769 r. wstąpił na uniwersytet królewiecki. Od 1773 r. do 1779 uczył łaciny, historii, geografii i matematyki ku zadowoleniu władz w Collegium Fridericianum. Do Kosinowa przybył w 1779 r., co się później z nim stało (po roku 1782), nie wiadomo.

Z potomków Zbigniewa Morsztyna Jan Fryderyk był w r. 1769 inżynierem w Labiawie, Samuel — inspektorem portów w Piławie. Syn Samuela Karol Henryk posiadał w 1785 r. majątek Guty, został starostą połączonych powiatów oleckiego, elckiego i piskiego. Piastował ten urząd do r. 1833. Zmarł w Kowalach pod Oleckiem. August Wilhelm Morsztyn posiadał pod Krukłankami 257 ha. Herman Morsztyn był rzeźnikiem. Bracia starosty Karola Henryka służyli w wojsku pruskim. Jedna z siostr była za Załuskim, druga, jak już wspomniano, za Schlichtingiem. Obie żyły ponad 100 lat.

Według Sembrzyckiego⁴²⁾ w 1893 r. z potomków Zbigniewa Morsztyna żyli: Ferdynand, właściciel dóbr Rostki w powiecie łeckim (giżyckim), Otton Aleksander, naczelnik poczty, i Weronika, zamężna za generałem Leslie.

Co się stało z legatem Morsztyna, jaki był los innych arian, czy wymarli, czy wrócili do Polski, czy też rozplynęli się w konfesji augsburskiej i reformowanej — nie wiadomo. W statystyce z 1838 r. wymieniono w Prusiech Wschodnich jako „socynian” jednego Schlichtinga i jednego Morsztyna. Akta kościelne w Drygalech nie przechowały się.

Potomkowie niektórych rodów starali się utrzymać na powierzchni społecznej, raczej towarzyskiej, zachowali stosunki z arystokracją wschodniopruską, a znajdując się stale w ciężkich warunkach materialnych, zaciągali pożyczki. W archiwum rodziny Schenk v. Tautenburgów, właścicieli majątku Doba i innych w powiecie węgorzewskim, znajdują się dwa listy⁴³⁾ J. G. Suchodolca z Nawiad: 19 maja 1783 roku, w którym zawiadamia szwagra o śmierci swojej żony. Po drugiej stronie arkusza odnotowane są procenty od zaciągniętych pożyczek. 4 października 1808 roku „von Suchodolec” pisze do szwagierki wdowy po Schenku i prosi ją o cier-

⁴²⁾ J. Sembrzycki, s. 40.

⁴³⁾ Znajdują się w bibliotece Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytucie Mazurskim).

pliwość i względy, obiecując na pewno zapłacić procenty wraz z zaciągniętą pożyczką. Podobnej treści list zachował się po Arciszewskim z maj. Pohybel i po Sierakowskim z Kosinowa.

W spisie właścicieli posiadłości ziemskich z 1905 roku Rogala Bibersteinowie, ziemczeni, posiadają majątek Boże, który nabyli w r. 1893 od pani v. Suchodolec, Łoje pod Elkiem, Popową Wolę w szczycieńskim. Kobylińscy przetrwali w Borkach. W księdze adresowej królewieckiej z r. 1938 figurują „von Morsztein”: nauczycielka śpiewu, oraz agent generalny, v. Schlichtingowie: inżynier, konduktor i fryzjer. Kilku von Kochanowskich, jeden v. Wilkowski i v. Kobylińska, wdowa po adwokacie. W początkach XX w. właścicielem Kosinowa⁴⁴⁾ był Fr. Baczewski. Folwark Rudówka należał do dóbr hr. Mirbach z Sorkwit.

W Kosinowie jako pamiątka po arianach pozostała nazwa Ariańska Góra, w Rudówce nie przypomina wygnańców z Polski. Tylko na skraju lasu, tuż obok „wybudowania” zasiedziałej Mazurki Olszewskiej, znajduje się niewielki dziwnie nastrojowy elementarz z żelaznym krzyżem, na którym widnieje nazwisko Poray...

Głęboka była miłość mowy polskiej wśród arian osiadłych na Mazurach. Kulturowali ją i szerzyli promieniując na okoliczne osiedla. Należy przypuszczać, że większa część tamtejszych Braci Polskich rozplynęła się wśród ludności mazurskiej. A prawdopodobnie pamięć o nich przyczyniła się do rozwoju gromadkarstwa, ruchu, który niezależnie od oficjalnego kościoła ewangelickiego pielęgnował w polskim języku życie religijne.

⁴⁴⁾ W. Kętrzyński. O ludności ..., s. 437; Kozinowo al. Andrysiowo (Andres, Andreswald, Andrisowo, w 1539, Kozinowen). U niemieckich pisarzy i na mapach niemieckich Andreaswalde. Wł. Chojnacki, Słownik, s. 107, Kozinowo, Andreaswalde, Kosinowen. G. Leyding-Mielecki, Słownik, s. 86; Andreaswalde, Koschinowen, Kozinowo al. Andrychowo. Komisja ustaliła: Kozinowo.